KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

Czwartek 10 listopada 1938 r. 10 gr. Nr. 315

Mowa tronowa króla Anglii

Londyn gotów pośredniczyć na Dal. Wschodzie

LONDYN. Z okazji otwarcia nowej sesji parlamentu król Jerzy 6-ty odczytał następującą mowę tronową:

„Moi lordowie i członkowie Izby Gmin! Moje stosunki z mocarstwami zagranicznymi nadal są przyjazne i mój rząd uczyni wszystko, będące w jego mocy, by dopomóc rozwojowi porozumienia w duchu deklaracji angielsko - niemieckiej, złożonej w Monachium 30 września.

Układ, zawarty w kwietniu pomiędzy moim rządem a rządem włoskim, ma wejść w życie niezwłocznie i sądzę, że układ ten wzmocni tradycyjne dobre stosunki, istniejące tak szczęśliwie i od tak długiego czasu pomiędzy naszymi obu krajami i że stanie się poważnym wkładem w dziele pokoju europejskiego.

Zaprosiłem króla Rumunii, by złożył mi wizytę w tym miesiącu i cieszę się na myśl, iż odwiedzi moją stolicę.

Zaprosiłem również prezydenta Republiki Francuskiej, by odwiedził mnie najbliższej wiosny i jestem przekonany, iż wizyta ta sprawi wielką satysfakcję całemu memu narodowi.

Królowa i ja z wielką radością zamierzamy w lecie odwiedzić moje dominium Kanadę.

Byłem szczęśliwy, mogąc przyjąć zaproszenie, wystosowane do królowej i do mnie przez prezydenta, aby odwiedzili Stany Zjednoczone przed ukończeniem podróży do Kanady. Wysoko cenię ów praktyczny wyraz dobrych stosunków, istniejących pomiędzy naszymi krajami.

Moi ministrowie głęboko ubolewają z powodu trwania działań wojennych w Hiszpanii. Całkowicie popierając politykę nieinterwencji, przyczynią się oni wszelkimi środkami do przywrócenia pokoju w tym kraju.

Rząd mój będzie gotów w każdej chwili, w której będą tego pragnęły strony walczące na Dalekim Wschodzie, pomóc w zrealizowaniu układu, który zapewni trwały pokój w tym regionie.

W międzyczasie moi ministrowie uczynią wszystko możliwe w dziele ochrony interesów brytyjskich na odnośnych obszarach.

Moi ministrowie przedłożą wam wkrótce raport komisji ankietowej w Palestynie i zreferują wam politykę, którą zamierzają zastosować.

Panowie członkowie Izby Gmin! Moi ministrowie wydali już wszystkie zarządzenia, celem wyasygnowania sumy 10 miln. funtów, która zostanie oddana do dyspozycji rządu Czechosłowacji na jego niezwłoczne potrzeby, zaś wam przedłożone zostaną zarządzenia prawne, dotyczące pomocy finansowej dla tego rządu.

Również będzie wam przedłożony budżet.

Moi lordowie i członkowie Izby Gmin! Aczkolwiek wyposażenie i rozwój moich sił obronnych postępują obecnie bardzo szybko, okres nadzwyczajnych okoliczności, który obecnie przeżywamy, dowiódł, że należy uzupełnić pewne luki w naszych przygotowaniach obronnych, wojskowych i cywilnych.

Rozwój pokoju europejskiego, będący celem, do którego mój rząd dąży wytrwale, winien, jak mam nadzieję, zwiększyć atmosferę za[illegible]nia i dać impuls do nowe[illegible] rozwoju handlu, przemysłu i pracy".

Następnie król wyliczył szereg zarządzeń natury społecznej, gospodarczej i ad[illegible]istracyjnej, kończąc m[illegible]wę t[illegible]nową następującą tradycyjną formułką:

„Modlę się, aby z błogosławieństwem Boga Wszechmogącego wyniki waszych [illegible]ad mogły zwiększyć pomyślność mego narodu i wzmocnić pokój świata".

Niemcy zapowiadają odwet

po zamachu na swego dyplomatę w Paryżu

BERLIN. Zarówno poranna, jak i południowa prasa tutejsza poświęca swe pierwsze strony wyłącznie wszechstronnemu oświetleniu tła i przebiegu zamachu paryskiego. Wszystkie bez wyjątku pisma zamieściły nad tymi opisami wielkie 4-ro szpaltowe, ujęte w sensacyjną formę, nagłówki.

„Voelkischer Beobachter" w artykule p. t. „Przestępca przeciwko pokojowi Europy", po omówieniu działalności emigracji żydowskiej w Paryżu, zwróconej przeciwko Trzeciej Rzeszy, żąda ustalenia związku pomiędzy czynem Grynszpana a ligą żydowską, ewentualnie jej ekspozyturą, po czym zapowiada nowe zarządzenie, mające posunąć w szybkim tempie proces odżydzania niemieckiego życia gospodarczego, w którym element żydowski po dzień dzisiejszy odgrywa poważną rolę.

Przypominając akcję podżegania do wojny, prowadzoną w lecie b. r., a zmierzającą do sprowokowania zawieruchy światowej, „Voelkischer Beobachter" oświadcza, że Rzesza zdaje sobie sprawę, iż podżegaczami byli nie Francuzi, lecz Żydzi i że oni właśnie stają na drodze pojednania między narodami.

„Lokal Anzeiger" wyraża przekonanie, że rząd francuski, pouczony ostatnim przykładem, przystąpi niezwłocznie do zlikwidowania kliki emigrantów żydowskich, będących w gruncie rzeczy rozsadnikami bolszewizmu i zbrodni.

„12 Uhr Blatt" zapowiada, że niemieccy narodowi socjaliści nie mają zwyczaju zadawalniać się „pustymi protestami" wobec takich czynów, jak zamach na swego dyplomatę. Odpowiedzialność za zamach paryski spadnie również i na tysiące żydów, którzy dotychczas korzystali z gościny na ziemi niemieckiej.

Światowe żydostwo, stwierdza dziennik, podjęło walkę „bez pardonu". Będzie ją wobec tego miało.

PARYŻ. Stan zdrowia sekretarza ambasady niemieckiej von Rath'a, który został raniony przez emigranta żydowskiego Grynszpana, pozostaje bez zmiany.

Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie celem wyjaśnienia wszystkich okoliczności zamachu oraz zebrania danych co do przeszłości zamachowca.

Wuj i ciotka Grynszpana, u których się przechowywał po otrzymaniu nakazu opuszczenia granic Francji, znajdują się pod nadzorem policyjnym.

Ambasador niemiecki w Paryżu, hr. von Welczek odwiedził ministra Spraw Zagranicznych Bonnet'a, który wyraził ponownie ubolewanie rządu francuskiego z powodu próby zamachu na dyplomatę niemieckiego.

W dniu wczorajszym dokonano transfuzji krwi sekretarzowi ambasady niemieckiej von Rath'owi, który na skutek odniesionych ran był niezwykle osłabiony.

Krew swą dla transfuzji ofiarował bezinteresownie jeden z b. kombatantów francuskich, który posiada najwyższe odznaczenie bojowe. Stan rannego po transfuzji polepszył się.

Zamachowiec Grynszpan był wczoraj ponownie przesłuchiwany przez sędziego śledczego. Dotychczas nie zostało wyjaśnione, przed jakim sądem stanie Grynszpan, ponieważ zamach został dokonany w ambasadzie niemieckiej, czyli na terytorium Rzeszy, wobec czego w myśl ustawodawstwa niemieckiego zamachowiec winien odpowiadać przed sądem Rzeszy.

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął 8 b. m. w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Przewódcy Stronnictwa Pracy

odpowiedzą za bojkot wyborów

Prokurator Sądu Okręgowego w Chorzowie wygotował akt oskarżenia przeciwko przewódcom Stronnictwa Pracy na Śląsku, adw. dr. Władysławowi Tempce, adw. dr. Zbigniewowi Sopickiemu.

Wszyscy trzej wymienieni pozostają pod zarzutem wzywania ludności do bojkotu wyborów, względnie oddania nieważnych głosów.

Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia przeciwko działaczom Stronnictwa Pracy znajduje się już w chorzowskim Sądzie Grodzkim. Rozprawa wyznaczona została na dzień 15 listopada r. b.

Rozprawa przeciwko działaczom Stronnictwa Pracy oczekiwana jest z dużym zainteresowaniem.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu

Domy zachwiały się w posadach

WIEDEŃ. We wtorek o godz. 4.15 nad ranem odczuto w Wiedniu silne trzęsienie ziemi. Trwało ono przeszło 10 sekund.

W ciągu tego czasu nastąpiły trzy wstrząsy. Wszyscy mieszkańcy Wiednia poczęli opuszczać mieszkania. Domy zachwiały się w posadach, szyby głośno dźwięczały, a przesuwanie się mebli w mieszkaniach potęgowało panikę.

Ostatni, szczególnie silny wstrząs spowodował zawalenie się wielu kominów, których od padki spadały przez przewody kominowe aż do piwnic.

Szczególnie gwałtownym wstrząsom uległa wieża katedry św. Szczepana. Wszystkie aparaty sejsmograficzne w Wiedniu zostały zniszczone.

Według dotychczasowych doniesień, są liczne szkody materialne. W 10-tej dzielnicy Wiednia zawalił się dach jednego z domów. Trzęsienie to było znacznie silniejsze od ostatniego, które wydarzyło się przed 7-miu laty.

BUDAPESZT. We wtorek o godz. 4 nad ranem odczuto w miejscowości Sopron trzykrotne wstrząsy podziemne. W wyniku tych wstrząsów kilka domów zarysowało się. Poważniejszych szkód nie zanotowano.

Wojewódzkie kolegia wyborcze

powołają w niedzielę nowych senatorów

W nadchodzącą niedzielę dn. 13 b. m. zbiorą się w całym kraju wojewódzkie kolegia wyborcze i powołają senatorów oraz ich zastępców.

Z licznych senatorów powołanych przez te kolegia przypada: na m st. Warszawę oraz woj. kieleckie i lwowskie po 6 senatorów, na woj. warszawskie i łódzkie po 5 senatorów, na woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4 senatorów, na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie po 3-ch senatorów, na woj. nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie i pomorskie po 2 senatorów.

Razem więc wojewódzkie kolegia powołają 64 senatorów, pozostałych 32 senatrów powoła do 25 b.m. P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Generalny komisarz wyborczy ogłosi 18 b. m. w gazecie rządowej wynik wyborów do Senatu, do dn. 21 b. m. prześle wybranym senatorom listy wierzytelne, zaś do 26 b. m. listy wierzytelne senatorom powołanym przez Prezydenta R. P.

„Skazani przez Piłsudskiego na Wielkość

Wielkość tę osiągniemy“ — Odezwa Zw. Rezerwistów

Władze Związku Rezerwistów wydały do wszystkich członków organizacji następującą odezwę na dzień 11 listopadę br.:

Koledzy!

Dwadzieścia lat mija od historycznego momentu, gdy w dniu 11 listopada 1918 roku wrócił z więzienia w Magdeburgu do stolicy odradzającej się Polski Komendant Piłsudski. 20 lat upływa od chwili, gdy wdniu 11 listopada 1918 r. Józef Piłsudski na zew całego Narodu władzę naczelną w Państwie objął marsz Polski do życia niepodległego rozpoczął. W dniu tym pękły kajdany niewoli, a Orzeł Biały na sztandarach narodowych lot do wielkości rozwinął.

Przez te 20 lat dokonały się w Polsce rzeczy wielkie i nieśmiertelne. Wódz stworzył w oparciu o naród armię polską, która granice Ojczyzny zakreśliła bagnetem tak, jak tego wymagały żywotne i nigdy nie przedawnione interesy Państwa, a nie tak, jak chciały to widzieć obce potencje.

Stworzyliśmy rząd, administrację i sądy oraz cały aparat do rządzenia potrzebny, zapewniliśmy krajowi ład i bezpieczeństwo, odparliśmy krwawo najazdy nieprzyjaciół, ocaliliśmy Europę i cywilizację od zalewu barbarzyńskiego komunizmu; warunki rozwoju życia narodowego i państwowego umieliśmy sobie zapewnić.

Przełomowy czyn Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. otworzył przed Polską drogi rozwoju mocarstwowego. Geniusz Wielkiego Marszałka wytyczył Polsce cele i kierunek wiodące Ojczyznę naszą do wielkiej przyszłości. A gdy stanął przed nami rok najsmutniejszy 1935 — zgonu Józefa Piłsudskiego, gdy kirem żałoby okryła się cała ziemia polska, gdy nie stało między nami żywego Wodza, to śmy już jednak wiedzieli, co czynić.

W warkocie werbli żołnierskich i dźwiękach dzwonu Zygmunta usłyszała Ojczyzna nasza te same rozkazy i wskazania, które żyjący Józef Piłsudski narodowi dawał.

Drogą wskazań tych idziemy po dzień dzisiejszy, budując wielkość Ojczyzny tak, jak nasz Wódz nauczył i jak tego warunki polskie wymagają. Drogą tych wskazań iść musi nadal całe społeczeństwo polskie, jeśli chce Państwu wielkość a sobie spokój, pracę i sprawiedliwość społeczną zapewnić. Marsz ten społeczny odbywać się winien w zgodnych szeregach ogółu obywateli, gdyż konieczność konsolidacji jest najpilniejszym nakazem doby dzisiejszej w dwudziestym roku odzyskania niepodległości.

Gdy z dumą stwierdzamy wzrost mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej, wyrażający się ostatnio w powrocie do Ojczyzny Zaolzia, w potędze armii i niezależności polityki polskiej, to z faktów tych wyciągnąć musimy nie tylko radosne wnioski o rosnącej sile Polski, ale i nakaz niezłomny dalszych wysiłków w kierunku pogłębienia i rozszerzenia Jej Wielkości i Potęgi.

Koledzy! Gdy zatem w dniu 11 listopada b. r. święcić będziemy radośnie 20-tą rocznicę odrodzenia Polski — niech w duszy naszej zrodzi się przysięga dalszej niezmordowanej pracy i służby dla wielkości Rzeczypospolitej. Będziemy nadal pod rozkazami Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza mocarstwową potęgę Ojczyzny naszej budować, będziemy sławę Jej imienia rozszerzać i całe społeczeństwo do tej wielkiej służby zaprawiać. Nadchodzi bowiem czas, gdy wspaniały naród polski — zgodnie ze swym dziejowym posłannictwem — musi Polsce przez swój żywiołowy dynamizm, zwartość i geniusz swej rasy — zapewnić i utrwalić miejsce Wielkiego Mocarstwa w tej części świata.

Skazani przez Józefa Piłsudskiego na Wielkość — Wielkość tę osiągniemy.

Niech żyje Rzeczpospolita Polska Wielka Potężna i Sprawiedliwa!

Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej profesor dr. Ignacy Mościcki!

Niech żyje Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły Rydz!



GIEŁDA

Dla akcji tendencja nadal mocna, dla papierów procentowych utrzymana.

Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.28,5, Fr. franc. 14.12, Fr. szwajc. 120.20, Funt angiel. 25.24, Gulden gd. 99.75, Korona czeska 10.40, M. niem. srebrna 90.

DEWIZY

Belgia 90.05, Holandia 239.10, Londyn 25.33, N. Jork - kabel 5.31.75, Paryż 14.18, Praga 18.26, Sztokholm 130.50, Szwajcaria 120.75.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 84.25, serie 93 II em. 83.75, 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 6538 Konwers 6850, 4 i pół pr. LZZ 64, 5 pr. LZW 1933 r. 73.75.

AKCJE

B. Polski 125.50, Warsz Cukier 37, Warsz. Węgiel 36, Lilpop 89.25, Modrzejów 21.50, Ostrowiec 65 Rudzki 11.90, Starachowice 43, Heberbusch 62.50, Żyrardów 53.50.



Moment wręczania Panu Prezydentowi R. P. przez gen. Jansena wielkiej wstęgi estońskiego orderu Białej Gwiazdy z łańcuchem.

10-ciu zabitych i wielu rannych

Oto ponury bilans w czasie wyborów w Stanach Zjednoczonych

NOW YJORK. Gubernatorem stanu New York został wybrany ponownie demokrata Lehman. Republikanin Dewey przepadł w wyborach.

Prezydent Roosevelt **telegraficznie przesłał gratulacje Lehmanowi z powodu jego reelekcji.**

NIESAMOWITE WYPADKI

Wczasie wyborów wydarzył się cały szereg ciekawych i niezwykle charakterystycznych incydentów. Tak naprz. w mieście Portland w stanie Oregon pewna 72-letnia staruszka w chwili składania swej kartki do urny **dostała ataku apoplektycznego.** Początkowo przypuszczano, że staruszka zemdlała, jednak wezwany lekarz stwierdził, iż nastąpił zgon.

Powstało pytanie, czy głos, oddany przez zmarłą jest ważny czy nie. **Doraźnie zwołane posiedzenie ekspertów orzekło, iż głos zmarłej jest ważny!**

W mieście Williamson w stanie Virginia zachodnia dwóch ciężko chorych, nie mogących opuścić łoża, za zezwoleniem komisji wyborczej **głosowało telefonicznie.** Jak się okazało, obaj ciężko chorzy głosowali na dwóch różnych kandydatów.

W 42 okręgu wyborczym Nowego Jorku, obejmującym dzielnicę biur wielkich przedsiębiorstw, **zjawił się tylko jeden jedyny wyborca.** Był nim rabin synagogi na Times Square.

Czterech agentów tajnej policji i dwóch policjantów umundurowanych pilnowało porządku w tym biurze wyborczym i stanowiło ochronę członków komisji wyborczej. Obliczono, iż **procedura oddania głosu rabina kosztowała administrację stanu New York 500 dolarów.**

W okręgu Rochester do wyborów stanęła para małżeńska, przy czym mąż wystawił swą kandydaturę jako niezależny, a jego kontrkandydatka — żona kandydowała jako przedstawicielka demokratów.

W mieście Harlan w stanie Kentucky doszło do ostrej walki pomiędzy wyborcami. W czasie strzelaniny padło 4 zabitych.

STRZELANINA.

Policja aresztowała 8-iu domniemanych zabójców. W czasie wyborów w r. 1933 w tej samej miejscowości padło 20 zabitych.

Poza czterema ofiarami strzelaniny w m. Harlan w stanie Kentucky, 6-ciu rannych zmarło w szpitalu, zaś stan trzech rannych budzi poważne obawy.

Strzelanina wynikła również w m. Otowah w stanie Tennessee. Jest dwóch ciężko rannych.

Z dotychczasowych rezultatów wyborów w Stanach Zjednoczonych zdaje się wynikać, że partia republikańska osiągnęła znaczny sukces. Sukces ten jednak nie jest tak wielki, by można było mówić o porażce demokratów.

WIĘKSZOŚĆ PARTII PREZ. ROOSEVELTA.

Partia demokratyczna prezydenta Roosevelta w dalszym ciągu będzie miała większość zarówno w izbie reprezentantów, jak i w senacie.

Obliczenia przypuszczalne, oparte na dotychczasowych wynikach, idą w tym kierunku, że w izbie reprezentantów demokraci, którzy posiadali dotychczas 330 mandatów wobec 90 republikańskich, **utracą 60 mandatów na rzecz republikanów, czyli, że w izbie zasiadłoby 270 demokratów i 150 republikanów.**

W senacie przesunięcie się mandatów będzie zapewne mniejsze. Na ogół liczą się ze zdobyciem przez republikanów 6 nowych mandatów senatorskich.

Ponieważ dotychczas demokraci posiadali w senacie 76 mandatów, a republikanie tylko 16, **przyszły senat składałby się prawdopodobnie z 70 demokratów i 22 republikanów.**

Jak wybrany będzie Senat

przez wojewódzkie kolegia wyborcze

Zebrania wojewódzkich kolegiów wyborczych, które w dniu 13 b. m. powołają senatorów, oraz ich zastępców, odbędą się w miastach wojewódzkich.

Uchwały tych kolegiów są ważne bez względu na ilość obecnych delegatów.

Na zebraniach kolegiów przewodniczą przewodniczący wojewódzkich kolegiów wyborczych powołani swego czasu przez generalnego komisarza wyborczego.

Po otwarciu zebrania wojewódzkiego kolegium wyborczego, przewodniczący kolegium powała spośród obecnych delegatów trzech sekretarzy, po czym kolegium na wniosek przewodniczącego wybierze komisję główną celem ułożenia przez nią listy kandydatów na senatorów.

Komisja główna składa się z 13 członków, powołanych zwykłą większością głosów spośród delegatów obecnych na zebraniu kolegium. Przewodniczącym komisji głównej jest z urzędu przewodniczący kolegium.

Obrady komisji głównej są niejawne. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

Po wznowieniu zebrania kolegium, przewodniczący ogłosi listę kandydatów na senatorów, ułożoną przez komisję główną.

Na listę może być wpisany tylko kandydat, który wyraził zgodę na kandydowanie, choćby telegraficznie. Liczba kandydatów na liście, nie może przewyższać podwójnej ilości mandatów senatorskich, przypadających na dane województwo.

Po ogłoszeniu listy kandydatów na senatorów, ułożonej przez komisję główną, grupa delegatów, złożona co najmniej z dwudziestu, ma prawo zażądać wpisania na listę również i jej kandydata.

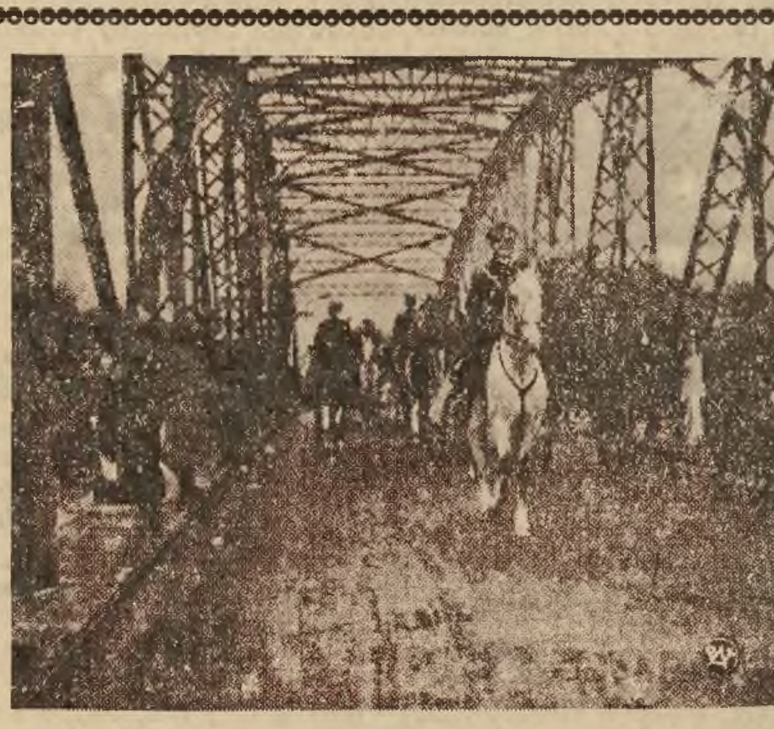
Jeżeli liczba kandydatów na liście nie będzie wyższa od ilości mandatów przypadających na dane województwo, głosowanie nie odbędzie się, a za wybranych uważa się wszystkich zgłoszonych kandydatów na senatorów.

W myś art. 30 ordynacji wyborczej do Senatu, za wybranych na senatorów uważa się kandydatów, którzy otzymali w pierwszym głosowaniu głosy większości głosujących.

Jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku albo da wynik tylko częściowy, następuje głosowanie ściślejsze, przy czym skreśla się z listy kandydatów osoby, które w pierwszym głosowaniu otrzymały najmniejsze ilości głosów, w ten sposób, żeby liczba pozostałych kandydatów nie była większa od podwójnej ilości mandatów, pozostałych do obsadzenia.

Głosowanie ściślejsze jest ostateczne. Za wybranych w głosowaniu ściślejszym uważa się kandydatów, którzy otrzymali w tym głosowaniu największe ilości ważnie oddanych głosów.

Po ukończeniu wyboru senatorów kolegium przystąpi w tym samym trybie do powołanie zastępców senatorów.



Na zdjęciu — moment uroczystego wkroczenia armii węgierskiej z Regentem Horthy'm na czele, do miasta Komarno, zwróconego Węgrom przez Czechosłowację.

Wesoły Kącik

Złe języki

Spotkałem panią Pyskalską na cmentarzu.

Przyszła na grób wuja, który przed miesiącem przeniósł się na tamten świat. Złożyła na grobie świeże kwiaty i otarła oczy pełne łez.

Byłem wzruszony i trochę zdziwiony tym widokiem. Wiedziałem bowiem, że pani Pyskalska żarła się za życia z wujem, jak pies z kotem.

— Współczuję szczerze pani łzom — powiedziałem cicho.

Pani Pyskalska pociągnęła nosem.

— To z kataru, proszę pana, z kataru! Codziennie na cmentarz latam, nogi sobie przemoczyłam i taki mnie katar złapał, że oczu otworzyć nie mogę...

— Ach tak?... A po co pani codziennie chodzi?

— Żeby ludziom gęby pozamykać, żeby nie pyskowali, że ja wdzięczności żadnej nie mam dla krewniaka, który mi majątek zostawił!

Pani Pyskalska spode łba spojrzała na grób.

— Napsuł on mi krwi za życia dosyć! Niech mu ziemia lekką będzie i niech go jeszcze na tamtym świecie szlag trafi!

Bo to uważa pan, po śmierci męża, poszłam z córką na łaskawy chleb do wuja. Dwie kamienice miał, a nam to tyle tylko wydzielał, żeby z głodu nie umrzeć. O każdy grosz targować się musiałam!

Nadzieją tylko żyłam, że może wuj niedługo pociągnie. Ale gdzie tam! Koń był człowiek! W najcięższej chorobie trzy porcje kiełbasy z kapustą zjadał. Chociaż mu przecie siódmy krzyżyk się kończył.

I takiemu dziadowi nagle się żenić zachciało. Jakaś mu tancerka w oko wpadła. Aż się trząsł, jak o niej mówił.

Po całych dniach nogi w gorącej wodzie moczył, żeby jak mówił po ślubie mieć krew gorącą! Za grosz wstydu nie miał!

O mało ze zmartwienia nie umarłam! Po całych nocach płakałam! Bo to, uważa pan, człowiek całe życie na ten spadek po nim czekał, a tu jakaś małpa w majątek włazi!

Ludzka mowa tego nie wypowie, co się nacierpiałam!

Tłumaczyłam mu, że to niemoralnie, żeby się taki dziad z młodą dziewczyną żenił. A jak — mówię—już koniecznie chce, to niech się z moją Zośką żeni! Bo przecież dziewczyna i przyzwoitsza od jakiejś tam tancerki i w sobie zasobna.

Ale on nawet słyszeć nie chciał! Tancerka i tancerka!

I nie wiem, co by z tego wyszło, żeby się los nad nami nie ulitował! Pewnego razu wuj nogi w ukrop wsadził, krew mu do łba uderzyła i po nim! Marnie za naszą krzywdę skończył!!

Tyle się za jego życia nacierpiałam, a teraz, po śmierci, świece mu pal, kwiaty przynoś, żeby ludziom gęby pozamykać.

Bo czego złe języki nie wymyślą. Gadają, proszę pana, że myśmy z córką tylko na jego majątek leciały i że żadnego uczucia rodzinnego nie mamy! Taki ten świat podły.

I ja teraz codzień muszę na cmentarz latać, deszcz, nie deszcz, błoto, nie błoto! Kataru się takiego nabawiłam, że bez przerwy łzy mi z oczu lecą.

Napoleon Sądek.

Porwanie prok. Wyszyńskiego

przez przyjaciół więzionego marszałka Bluechera

RYGA. Nadeszły tu sensacyjne wiadomości o porwaniu naczelnego prokuratora Sowietów Wyszyńskiego. Porwanie nastąpiło w dość tajemniczych okolicznościach. Prokurator Wyszyński udał się do Swiedrosłowska, aby osobiście kierować dochodzeniem przeciwko marszałkowi Bluecherowi, który przebywa tam w więzieniu.

Bezpośrednio po przybyciu do miasta został otoczony przez zwolenników marszałka Bluechera, oficerów byłego sztabu marszałka i uwieziony w nieznanym kierunku. Jednocześnie porwano zastępcę dowódcy z armii daleko wschodniej gen. Kramikowa.

Zwolennicy Bluechera podali do wiadomości publicznej, że jeśli włos spadnie z głowy marszałka, obaj zakładnicy zostaną straceni.

Ponieważ marszałek Bluecher posiada licznych zwolenników w Rosji, władze sowieckie przystąpiły do likwidacji „bluecherczyków" i „bleucheryzmu".

W całej Rosji, a szczególnie w Moskwie przeprowadzono masowe aresztowania. Liczba aresztowanych spośród wyższych urzędników i wojskowych przekracza 3000. Między innymi aresztowano profesorów akademii wojskowej w Moskwie, którzy nie kryli się ze swoją sympatią do marszałka Bluechera, a samą akademię zamknięto.

W akcji likwidacyjnej „bluecherczyków" brało udział 1000 agentów GPU, którzy na 17-u samochodach ciężarowych przewozili aresztowanych do więzień.

Poza tymi wiadomościami nadeszła do Rygi druga nie mniej sensacyjna wiadomość, mianowicie o powrocie Karola Radka do redakcji „Izwiestii". Radek podczas jednego z ostatnich procesów został skazany na 10 lat więzienia za utrzymywanie kontaktu z trockistami.

Za zdradę własnych towarzyszy ideowych, którzy zostali skazani na śmierć Radek został zwolniony z więzienia i mieszkał w pobliżu Moskwy, gdzie pracował nad historią rewolucji bolszewickiej.

Obecny powrót Radka do „Izwiestii" wskazywałby na to, że władze sowieckie puściły w niepamięć wszystkie jego przewinienia.

Rewolucja w Ekwadorze?

GUYAQUIL. W związku z wyborami nowego prezydenta republiki Ekwadoru, doszło do niebywałego incydentu politycznego. Dotychczasowy prezydent Borrer wstrzymuje się ze złożeniem urzędu.

Krążą pogłoski, iż niebawem wybuchnie rewolucja.

Prez. Turcji znów chory

STAMBUŁ. Ogłoszono tu oficjalny biuletyn o stanie zdrowia prezydenta Ataturka. Z biuletynu tego wynika, że dotychczas dobre samopoczucie prezydenta, nagle znacznie się pogorszyło. Pogorszenie ma charakter poważny i budzi obawy.

Temperatura wynosi 36.4, puls 100, oddech 22.

Wojska węgierskie zajmują wyznaczone im tereny

BUDAPESZT. Komunikat urzędowy stwierdza, że wojska węgierskie w dniu wczorajszym osiągnęły linię wyznaczoną.

Obejmowanie terytoriów odbywa się w całkowitym porządku.

Za poradą warszawskiego znachora

ułożyła pod pachą trupa kukłę

To miało zapewnić „uzdrowienie" nałogowego alkoholika

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał makabryczną sprawę, która rzuca jaskrawe światło na ciemnotę, panującą jeszcze w niektórych środowiskach.

Janina Kędzierska utrzymywała od 12 lat bliższe stosunki ze Stefanem Gadomskim, który na skutek pijaństwa zaczął zdradzać objawy białej gorączki i zapadał coraz bardziej na zdrowiu, nie mogąc opanować zgubnego pociągu do wódki.

Kędzierska, chcąc ratować kochanka, udała się do Warszawy do znachora, który poradził jej, aby zdobyła talizman. Polecił jej wziąć kawałek czarnego materiału ze spodni Gadomskiego i kawałek materiału brązowego z sukni jej matki, uwiązać z tego kukłę, włożyć do trumny, po kilku dniach wydobyć i część włożyć choremu do kieszeni marynarki, a część rozetrzeć na proszek i dać mu do wypicia z wódką.

Kędzierska poszła za tą radą i gdy w dniu 2 czerwca 1937 zmarła mieszkająca w sąsiedztwie 60-letnia Zofia Nosikow, upatrzyła odpowiedni moment i zgodnie z przepisami znachora wsunęła kukłę pod lewą pachę trupa.

Z kolei należało wydobyć talizman. Kędzierska nie mogła sama sprostać temu zadaniu, zwróciła się więc o pomoc do przyjaciółki Marianny Prochoś, która z kolei dobrała do pomocy kochanka Mariana Rajskiego i Edwarda Haselmajera. Kędzierska zapłaciła „pomocnikom" 105 zł. i obiecała postawić wódkę, gdy wyprawa się uda.

Po omówieniu warunków całe towarzystwo udało się na cmentarz. Rozkopano grób Nosikowej, po czym zgodnie z poleceniem znachora Kędzierska wydobyła kukłę ze szmat wstrętnie cuchnącą zgnilizną trupa.

Z talizmanem uczestnicy wyprawy udali się do mieszkania Kędzierskiej, gdzie odbyła się huczna libacja. Podczas pijatyki Kędzierska pocięła szmaty, część z nich wsunęła Gadomskiemu do marynarki, a część roztarła na proszek i dosypała mu do wódki.

Skutek tego był taki, że Gadomski wpadł w atak furii i ciężko pobił kochankę. W końcu zdołano go unieszkodliwić i odwieziono do szpitala. Wyprawa na cmentarz pozostała zaś przez pewien czas w tajemnicy.

Po pewnym czasie jednak Prochosiówna opowiedziała o niej jednej ze swoich przyjaciółek, a ta z kolei zawiadomiła o tym listem anonimowym władze, które pociągnęły uczestników wyprawy do odpowiedzialności sądowej.

Na rozprawie ujawniono, że wszyscy oskarżeni są analfabetami i poprzednio byli karani za kradzieże oraz opór władzy.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, za wyjątkiem Kędzierskiej. Sąd skazał wszystkich po 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata. W motywach wyroku sąd zaznaczył, że wymierzył niski wymiar kary, dlatego że oskarżeni są ludźmi o niskiej inteligencji i nie zdają sobie dokładnie sprawy ze swych czynów.

RADIO

WARSZAWA I (Raszy). CZWARTEK DN. 10. XI. 38 R

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 2.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Po 20 latach"— pogadanka dla młodzieży. 15.15 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.10 Wiadomości giełdowe. 16.15 „Stalowa Wola" — pogadanka dla młodzieży licealnej. 16.35 „Piękna nasza Polska cała" — audycja zbiorowa. 17.35 Mikrofony na ulicach Warszawy 10 listopada 1918 r." — fikcyjna transmisja z przeszłości. 18.05 „Do pracy" — audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „200 lat żołnierza polskiego" — audycja muzyczno-słowna. 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie. 1915 „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego". 20.00 Koncert muzyki. 20.40 Dzienik wieczorny. 21.00 „Pochodnie wieków". 21.30 Capstrzyk — audycja zbiorowa. 22.30 „Spełnione proroctwa" — audycja literacka. 22.50 „Ojczyzna". 22.30 Ostatnie wiad. dziennika. 23.05—23.55 Koncert propagandowy muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Kwintet Salonowy. 15.00 Muzyka polska — koncert popularny. 16.00 Koncert solistów. 16.35 Program z Warszawy I. 18.05 Audycje informacyjne. 18.30 Program z Warszawy I. 23.00 — 23.55 Zespół muzyczny.

Stracenie mordercy

sprawcy zabójstwa chłopca i 2-ch kobiet

PRAGA. Wczoraj nad ranem na dziedzińcu więzienia karnego w Pradze stracono przez powieszenie 26-letniego Szczepanka, **wielokrotnego mordercę, który uderzeniem młotka w głowę zamordował 5-letniego chłopca za to, że — jak sam się wyraził — „przeszkadzał mu w pracy".**

Zbrodnia ta wyszła na jaw po pewnym czasie, gdy znaleziono ukryte pod podłogą zwłoki chłopca.

Ponadto Szczepanek zamordował dwie młode kobiety, które przynosiły mu obiad. Zwłoki zamordowanych morderca ukrył również pod podłogą.

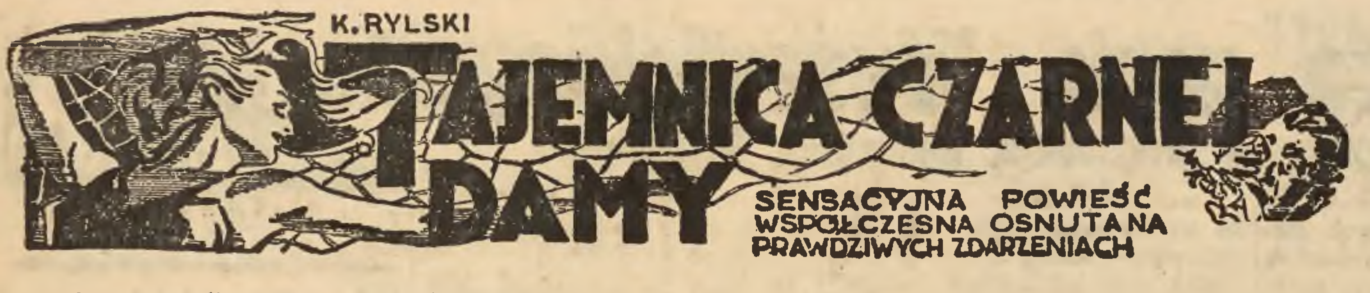
Powszechny strajk

transportowców w Dublinie

DUBLIN. Strajk transportowców, rozpoczęty wczoraj, przybrał charakter powszechny. Wszystkie tramwaje i autobusy stoją unieruchomione w zajezdniach.

2000 ludzi strajkuje i mimo iż strajk ten nie jest popierany przez związek zawodowy, zdecydowanych jest powrócić do pracy jedynie w wypadku otrzymania zadośćuczynienia swym żądaniom.

Chodzi o przyjęcie z powrotem do pracy wydalonych kolegów, którzy zostali zwolnieni za to, iż widziano ich wychodzących z kawiarni w czasie godzin pracy.



Posługacze omdloną Irenę wprowadzają do gabinetu lekarza. W rozmowie z lekarzem dochodzi Irena do przekonania, że Poradzki w zakładzie nie może długo przebywać i wychodzi z postanowieniem zabrania go do domu. W tym samym czasie Poradzki, siedząc w swojej separatce, postanawia działać na własną rękę. Myśli jego przerywa posługacz, który wnosi kolację.

— Proszę, niech pan je — zaprasza posługacz.

— Dziękuję! — odpowiada Poradzki uprzejmie.

— Jak się pan czuje?

— Dziękuję, nieco lepiej. Odczuwam tylko brak świeżego powietrza, przespacerowałbym się chętnie po ogrodzie.

— Teraz to niemożliwe. Doktór nie pozwoli na to. Jutro z rana pójdę z panem na spacer.

Poradzki nie przestaje nadal patrzeć na twarz posługacza i wydaje mu się, że człowiek ten musi być bardzo dobry.

— Dlaczego ten człowiek nie dowierza mu? — zadaje sobie w myśli pytanie. — Dlaczego nie chce mnie zrozumieć...

Poradzki postanawia jeszcze raz pomówić z tym człowiekiem. — Łudzi się, że uda mu się przekonać posługacza, że nie jest chory. — Wtedy będzie mógł zrezygnować z powziętego przed tym tak strasznego planu...

— Czy mogę zapytać pana o coś? — pyta Poradzki. — Ale niech mi pan powie prawdę...

— Proszę bardzo, słucham.

— Czy pan już długo pracuje tu jako posługacz?

— O tak. — Patrzy na niego posługacz podejrzliwie.

— Jak długo?

— Dlaczego pan się pyta o to?

— Proszę pana bardzo, niech mi pan odpowie.

— Osiemnaście lat.

— Ma pan na pewno nie małe doświadczenie w swojej dziedzinie?

— Naturalnie — ukrywa posługacz dyskretnie uśmieszek na ustach.

— Czy nie miał pan w swojej praktyce takiego wypadku, że leczono człowieka zdrowego na chorobę umysłową?

Posługacz jest w pierwszej chwili zaskoczony tym niespodziewanym pytaniem. Opanowuje się jednak prędko i uśmiecha się na nowo.

— Nie. W naszym zakładzie są takie omyłki wykluczone.

— Na pewno nie.

— Nie.

— A jednak zdarzyło się i w waszym zakładzie —wzdycha Poradzki.—Nie chcę powiedzieć, że zdarzyło się to ze mną, pan i tak mi nie uwierzy, natomiast uwierzyliście tej zbrodniarce, która tak zręcznie gra przed wami wszystkimi...

— Gdyby pan wiedział, jak ta kobieta rozpaczała... Jak płakała. — Przerywa posługacz potok słów Poradzkiego.

— Musiała tak się zachować... Inaczej nikt by jej nie wierzył, że jest moją żoną... Ale niech mi pan powie, czy nie zdarzyło się jednak, że trzymano w zakładzie zdrowego człowieka?...

— Powiedziałem już panu, panie Poradzki, że u nas w zakładzie takie wypadki dotychczas nie zaszły.

— A w innych zakładach?...

— Gdzie indziej tak — odpowiada posługacz — Ktoś mi opowiadał o takim zdarzeniu...

— Gdzie to się stało?

— W pewnym zakładzie w Berlinie. Dwaj bracia wsadzili siostrę do zakładu dla umysłowo chorych, by móc odebrać dla siebie większą część spadku po rodzicach.

Twarz Poradzkiego ożywia się nagle, oczy rozszerzają się z zadowolenia. Oto i on ma promyk nadziei:

— A jednak zdarzyło się coś podobnego — zrywa się z krzesła — A dlaczego tu nikt nie chce mi uwierzyć?.. Dlaczego nikt nie chce uwierzyć, że ta ohydna bestia wsadziła mnie specjalnie do zakładu dla umysłowo chorych?... Pan jest człowiekiem dobrym, rozumnym, niech mi pan pomoże!...

Twarz posługacza spoważniała, pyta tonem służbowym:

— Czy pan nie je już więcej?

— Nie!... Nie mogę jeść!... Świadomość tego, że wsadzono mnie tutaj i chcą zrobić ze mnie wariata, nie daje mi spokoju... Każdy kęs staje w gardle, nie mogę nic przełknąć!...

— Trzeba jeść mój drogi panie... Bez jedzenia nie ma zdrowia...

Posługacz chce się wysunąć niepostrzeżenie z pokoju. Poradzki zastępuje mu drogę, ma jeszcze nadzieję, że pozyska dla siebie tego człowieka.

— Co się stało? Czy pan chce dokończyć kolację? — pyta ze zdziwieniem posługacz.

— Nie! Nie chcę jeść! Chciałem się pana o coś jeszcze zapytać.

— Proszę, niech pan pyta, ale prędko.

— Czy pan ma żonę?

— Tak.

— A dzieci ma pan również?

— Tak, nawet wnuków — uśmiecha się posługacz i odsuwa się od nieszczęśliwego.

— Niech się pan nie boi... Ja panu nie wyrządzę żadnej krzywdy... Chciałem z panem poważnie pomówić...

— Słucham pana...

— Co by pan zrobił w podobnym wypadku?...

— W jakim?

— W wypadku, gdyby źli ludzie rozłączyli pana z żoną, dziećmi, które pan kocha ponad życie i wsadzili pana do zakładu dla wariatów?...

— Pocóż pan myśli o takich rzeczach, panie Ła... Poradzki?... Niech pan lepiej poczyta... Przyniosłem panu świeże gazety...

— Sam pan powiedział, że w pewnym zakładzie berlińskim zdarzyło się coś podobnego?...

— Tak, ale to nie było moją winą...

— Widzi pan, z człowiekiem może się wszystko w życiu wydarzyć... Jak by pan postąpił, będąc na miejscu takiego człowieka?...

— Postarałbym się wyjaśnić całą sprawę — patrzy się ze współczuciem.

— W jaki sposób?... Jak by pan to wszystko uczynił? — zapala się do tych słów Poradzki.

— Opowiedziałbym wszystkim o przyczynach, które doprowadziły do tego stanu...

— Tak!... Tak... Nie ma innej rady... A cóż by pan zrobił, gdyby nikt nie chciał w to uwierzyć?... Gdyby wszyscy byli wkoło przekonani, że mają do czynienia z umysłowo chorym?...

— Na to już rady nie ma... Zresztą są świadkowie, którym lekarz uwierzy musi...

— Ma pan na myśli, że kazałby pan sprowadzić żonę i dzieci tutaj?... Tak?... Czy pan tak myślał? — Pyta się Poradzki, zastępując znowu posługaczowi drogę i patrząc na niego błędnym wzrokiem.

(Dalszy ciąg jutro).



Po opuszczeniu szpitala Wanda spotkała na ulicy brata Jana Siwka, Wacława, który opowiedział jej, że wniósł podanie o rewizję procesu Jana i zapytał ją czy wierzy że Jan rzeczywiście zabił Józefa. Wanda oświadczyła, że teraz w to nie wierzy.

O gdyby mogła naprawić swoją winę, dawno by to uczyniła, ale przypuszczała, że sprawa jest już przesądzona. Teraz usłyszała, że Wacław stara się o rewizję procesu. Miała więc okazję naprawić swój błąd.

— Powiem panu prawdę, panie Wacławie — odparła w końcu Wanda — W pierwszych miesiącach, znajdując się pod wrażeniem nieszczęścia, rzeczywiście sądziłam, że tylko Jan mógł być zabójcą mojego męża. Ale z biegiem czasu doszłam do przekonania, że gdyby nawet Jan serdecznie nienawidził Józefa, nie byłby zdolny do zabicia go. Gdy przypominam sobie teraz, jak Józef wyglądał po morderstwie — silnie drżał głos Wandy — Jak straszliwie były zmasakrowane jego zwłoki, dochodzę do coraz głębszego przekonania, że Jan nie mógłby go tak okaleczyć... Teraz mogę uroczyście oświadczyć: nie, Jan nie był tym, który zabił mego męża!...

— Oświadczy to pani również przed sądem? — zapytał Wacław.

— Oczywiście — odparła Wanda — Los już okrutnie się na mnie zemścił za mój ówczesny postępek... Żal mi niewymownie Jana. Szkoda ma cierpieć niewinnie?

Wacław nie opuścił już teraz Wandy. Zdawał sobie sprawę, że dzięki jej zeznaniom, Jan może być ocalony. Zainteresował się jej losem i dowiedziawszy się, że znajduje się w nędzy, zaproponował, aby objęła posadę w charakterze sprzedawczyni w jego sklepiku spożywczym na Solcu. Wanda z miejsca zgodziła się.

Po kilku tygodniach Wacław otrzymał zawiadomienie z Sądu Okręgowego, że wkrótce odbędzie się rewizja procesu Jana.

Wanda czekała na proces z większą niecierpliwością niż Wacław. Była przekonana, że gdy naprawi błąd, który popełniła przed pięcioma laty, los przestanie być dla niej tak okrutny. Gryzły ją wyrzuty sumienia. Teraz, po pięciu latach, zdawała sobie dokładnie sprawę, że Jan Siwek nie był zdolny do dokonania tak straszliwego czynu.

— Józefa mogła zabić tylko bestia w ludzkim ciele — doszła do wniosku Wanda.

Na swojej nowej posadzie Wanda czuła się doskonale. Okazało się, iż jest zdolną sprzedawczynią. Wacław i jego żona odnosili się do niej bardzo dobrze, ponieważ chcieli zdobyć jej względy. Wynik procesu zależał przecież w znacznej mierze od jej zeznań. Wacław dobrze o tym wiedział i z tego względu starał się, aby Wanda czuła się u niego dobrze.

W końcu nadszedł dzień procesu.

Pewnego ciepłego wiosennego dnia sala Sądu Okręgowego wypełniła się po brzegi publicznością, którą ciekawił wynik tego sensacyjnego procesu. Dwaj policjanci wprowadzili na salę Jana Siwka. Wanda nie poznała go. Wyglądał jak trup. Oczy miał głęboko zapadnięte, kości policzkowe omal nie przebijały mu skóry, a twarz była pozbawiona krwi.

Wandzie łzy poiawiły się w oczach, gdy ujrzała tego człowieka, którego znała jako Jana Siwka. Nie mogła uwierzyć własnym oczom, że to Jan. Sądziła raczej, że to jakaś mara.

Na pytania przewodniczącego sądu Jan odpowiadał tak cicho, że z trudem słyszało się co mówił. Przewodniczący musiał mu co chwila przypominać, aby mówił głośniej.

— Jestem osłabiony i chory... — odparł Jan — Nie mam zresztą wiele do powiedzenia. Wiem jedno: jestem niewinny, nie jestem zabójcą mojego zabitego kolegi — Ponadto nie mam nic do powiedzenia...

Przed pulpitem dla świadków stanęła Wanda. Mówiła drżącym głosem, który coraz bardziej się załamywał. W końcu nie mogąc opanować wzruszenia, jakie ją ogarnęło, rozpłakała się.

— Wówczas gdy po raz pierwszy byłam wezwana do urzędu śledczego — zaczęła swoje zeznania — przesłuchiwał mnie sędzia śledczy, którego się bałam. Gdy wymieniłam nazwisko mężczyzny, który mnie kochał, mianowicie nazwisko Jana Siwka, sędzia zawołał: „On jest mordercą!" Mówił do mnie tak przekonywująco, że zaczęłam wierzyć w prawdziwość jego słów. Mogę śmiało rzec, że po prostu mnie zahipnotyzował. Ponieważ prawdziwego mordercy nie ujęto, zaczęłam myśleć: może rzeczywiście Jan Siwek jest zabójcą mojego męża?...

Wanda ciężko westchnęła i otarłszy łzy, które napłynęły jej do oczu, ciągnęła dalej:

— Znajdowałam się wówczas w takim strasznym stanie, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, co zeznawałam przed sądem. Zdawało mi się wówczas, że tylko Jan Siwek mógł zabić męża... Jednocześnie zaś czułam, że człowiek, który siedzi na ławie oskarżonych, nie może być mordercą. Znam go zbyt dobrze... Ten, który zabił mojego męża, jednocześnie złamał mi życie jak i życie mojego dziecka. Jan Siwek zbyt silnie mnie kochał, aby się zdobył na tak straszliwą zemstę. Wówczas przed sądem rosyjskim nie powiedziałam wszystkiego. Znajdowałam się pod wpływem sędziego śledczego i prokuratora... Byłam przerażona... Lecz teraz zdaję sobie z wszystkiego jasno sprawę... Jestem przekonana, że Jan Siwek niewinnie cierpi... że jest niewinny!...

Proces trwał dwa dni. Obrońca Jana Siwka, znany adwokat warszawski, wygłosił piękne przemówienie, które zakończył w następujący sposób:

— Sąd carski popełnił wielką pomyłkę prawną, a może zresztą carskim sędziom zależało na wykazaniu, że Polacy są zdolni do dokonania tak bestialskiego mordu. Niech że więc sąd Niepodległej Polski wykaże, że nie popełnia tak strasznych omyłek że nie lekceważy sobie życia ludzkiego. A wówczas wyrok jego musi być uniewinniający.

Późnym wieczorem przewodniczący odczytał wyrok, na mocy którego Jan Siwek został uznany niewinnym „ponieważ sąd nie miał dostatecznych dowodów, które by przemawiały za tym, że oskarżony jest zabójcą Józefa Biernackiego".

Jan tak przejął się wyrokiem, że stracił przytomność. Gdy go ocucono, szepnął:

— Wanda... Gdzie ona? Chcę jej podziękować...

(Ciąg dalszy jutro).

Kalendarz dnia

10 Listopada

CZWARTEK

Andrzeja z Aw., Florencji, Leona. Słowiański: Ludomira.
Słońca wsch. 6.47, zach. 15 53.
Księżyca wsch. 18.4 zach. 9.28.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1444. W bi wie z Turkami pod Warna poległ król polski i węgierski Władysław.
1673. Zgon króla Michała Wiśniowieckiego.
1767. Wywiezienie biskópów Sołtyka i Załuskiego do Kaługi na zesłanie.
1794. Gen. ros. Suworow zajmuję Warszawę.
1794. Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Radoszycami. Koniec powstania Kośc.
1918. Józef Piłsudski wraca do Warszawy.
1932. Otwarcie Polskiego Gimnazjum w Bytomiu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Jak w listopadzie pogoda służy
Taką na marzec pogodę wróży.
Na święty Jędrzej
Szukaja baby przedzy.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamę z nafty lub benzyny na drzewie wytrzeć zaraz gałgankiem, umoczonym w occie.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zgubiona. Pani swoją lekkomyślnością sprowadziła wszelkie nieszczęścia. Pani zawiniła Pani musi też naprawić. Proszę mężowi śmiało wyznać wszystko. Lepiej jeśli się prawdy od Pani dowie, aniżeli od p. K., który jest zdolny do wszystkiego. Mąż będzie rozpaczał, ale w końcu da się udobruchać, a wspólnymi siłami da się jeszcze tę sprawę ułagodzić.

Mimoza. Wyjdzie Pani za mąż dopiero po 25-tym roku życia. Dotychczasowe niepowodzenia Pani należy przypisywać temu, że z niewiarą zwraca się Pani do ludzi, nauczona smutnym doświadczeni m. Nie wystarczy być przystojną. Mężczyzna, szuka w kobiecie czegoś więcej, jeśli chodzi o małżeństwo. Ma Pani walory, ale nie umie wykazać takowe. Trzeba być śmielszą i p.wniejszą siebie.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Tam, gdzie „robi się" filmy egzotyczne

33

Gdy obudziłem się tego rana ujrzałem przez otwarte okno palmy pochylone nad czerwoną skałą, kaktusy, które rosną w piasku i miękki grzbiet wydmy.

Hollywood, jak już wspomniałem, pod koniec każdego tygodnia, to jest w piątek po południu lub w sobotę rano, opustoszeje całkowicie i ożywia się dopiero w poniedziałek w południe. Pracują tylko te atelier, które mają do wykończenia bardzo pilne sceny. W każdy razie „wysoko postawione" osobistości i ich rodziny, gwiazdy impresaria, agenci reklamowi, słowem cała arystokracja hollywoodzka i ich dwór przenosi się do dwóch lub trzech miejscowości wybranych przez modę, abym tam przez dwa i pół dnia rzekomo odpoczywać. Z miejscowości Palm Springs jest najmodniejsza.

Miejscowość ta położona w odległości dwustu kilometrów od Hollywood na skraju pustyni Molrave była przed pewnym czasem nędzną wioszczyną. Nie wiadomo z jakich powodów zwrócono na nią uwagę i w ciągu dwóch lat przeobrażono ja w miasto rozrywek możnych świata filmowego.

W rzeczywistości jest to długa ulica, wzdłuż której ciągną się bary i restaurację, a między palmami wznoszą się trzy, lub cztery hotele, prawdziwe pałace urządzone z wyrafinowanym luksusem. Wokół miasteczka są zaś skupione wille w rozmaitych stylach, a więc widzi się zwykłe dworki wiejskie, wille w stylu bizantyjskim, kolonialnym, z twardego białego kamienia, z lakierowanego drzewa, z zielonej mozaiki, z marmuru i z cegły pokrytej niebieskim lub różowym otynkowaniem.

A wszystko to, leży w malowniczej okolicy na pustyni, wśród ruchomych wydm czerwonawych, skał i wspaniałych grot.

Amerykanie niczego nie robią bez jakiegoś głębszego celu i nawet swoje przyjemności poddają wymogom interesu. Najistotniejszym powodem, dla którego wybrano Palm Springs (co oznacza źródła Palmowe) na miejsce wypoczynkowe jest okoliczność, że jest to piękna oaza na pustyni, która stanowi doskonałą naturalną dekorację dla wszystkich filmów awanturniczych i egzotycznych. Za każdym razem gdy widzisz Czytelniku na ekranie pustynię, lub gaj palmowy, możesz być pewny, że to Palm Springs.

Od czasów Rudolfa Valentino, gdy kręcił on „Synów Szejka" aż do czasów Charles Boyera i Marleny Dietrich, którzy nakręcali „Ogród Allacha", wszyscy szejkowie szczepów papuaskich, wszyscy ludożercy, wszyscy lotnicy, którzy dostali się w ręce dzikich oraz Tarzan, spali tam, gdzie ja spałem tej nocy, mianowicie w małych domkach na jedną osobę, należących do kolosalnego „Desert Inn" Karczmy Pustynnej, karczmy, gdzie łazienki są z alabastru.

Obecnie nakręca się tam film „Paramountu" z tą, która zwie się najpiękniejszą kobietą świata, mianowicie z Dorothy Lamour„ madonną o długich włosach, bahaterką „Huraganu".

OBÓZ GWIAZD.

Załoga rozłożyła się obozem w odległości dziesięciu kilometrów od Palms Springs, w wąwozie o niebieskich górach, na którego dnie znajduje się strumień, rosną palmy daktylowe i drzewa cytrynowe.

Napisałem przed chwilą, że znajduje się tam obóz. Jest to nieścisłe określenie, należy raczej powiedzieć, że powstała tam fabryka. Na szczycie skały zainstalowano punkt aprowizacyjny, hangary, oraz małą elektrownię, która zaopatruje całe zbocze w energię elektryczną i skąd biegną druty, aż na dno wąwozu. Poza tym wytyczono ścieżki, które biegną w różnych kierunkach. I to wszystko uczyniono celem nakręcania jednego filmu.

Między kaktusami widnieją pstre namioty. Zainstalowano tam trzy kuchnie i trzej czarni kucharze przygotowują wszelkiego rodzaju potrawy dla dwu stu pięćdziesięciu osób załogi w skład której wchodzą: aktorzy, statyści, technicy, robotnicy i których należy żywić w ciągu całego dnia.

Wszystko to razem przypomina obóz tylnych straży armii walczącej w górach. Gdy ktoś widzi to wszystko po raz pierwszy, dziwi się, że nie słyszy suchego trzasku karabinów maszynowych.

Na skałach leży roztrzaskany kadłub samolotu. Nie należy mi wyjaśniać scenariusza tego filmu, który będzie się nazywał „Jungle Leve" (Miłość w Dżungli). Dwaj lotnicy zostali zmuszeni wskutek defektu w motorze lądować na wyspie. Spotkali tam młodą dziewczynę tubylczą, prawdziwe dziewczę z lasu. Jeden z nich zakochał się w niej i td. i td. Jest to wypróbowany temat, który cieszy się wielkim powodzeniem na prowincji amerykańskiej i przynosie wiele dolarów.

Film ten reżyseruje Jerzy Archaimbaud Francuz który nie pracował we Francji. Był on zwykle pomocnikiem operatora, gdy zdecydował się wyemigrować do Ameryki, aby tam spróbować szczęścia. I udało mu się. Teraz jest reżyserem, z którym się liczą.

Stał on między technikami w białej czepeczce i wydawał dyspozycje jak należy ustawić na jednej ze skał, w pozycji iście akrobatycznej aparat do zdjęć kolorowych, potężną skrzynię pomalowaną na niebiesko, którą przesuwa się za pomocą dźwigu.

Jutro: **„Straszny świt w Palm Springs"**

Na małej wokandzie...

DWIE LILIJE

czyli: „Małżeństwo a mechanizacja"

(A. E.) — Jak się żyje? — spytał pan Edmund Jampolczyk, spotkawszy w barze Bartłomieja Wiśniewskiego.

— A po staremu — odparł z uśmiechem pan Bartłomiej.

— Takiś pan kontenty? — dziwił się pan Jampolczyk. — Ja bym w pańskiem położeniu nie wiem co narozrabiał.

— A to dlaczego?

— No bo ciągiem pan wyjeżdżasz, to na dwa dni, to na trzy...

— Pan przecie także samo jeździsz po miasteczkach!

— Ale pan ślubne żone w domu zostawiasz...

— A pan niby nie?

— Panie Bartłomiej! Co, jak bogatego, frajera pan odwalasz? Każdy jeden o pańskiej żonce wie, a pan...

— Faktycznie, że na śmichy chichy mi się zbiera! Sam ma żone niemoralne, a do mojej leliji się przyczepił!

— Lelija! Panie Bartłomiej, pod przyjacielskiem słowem honoru panu mówię: wiele razy pan z domu wyjeżdżasz, tyle razy musisz pas żonie pas cnoty założyć.

— Dziękuję za radę. Ale o wiele mojej starej pas cnoty konieczny, to swojej małżonce potrzebujesz pan licznik zainstalować.

* * *

Urażony do żywego pan Jampolczyk zaskarżył pana Bartłomieja do sądu.

Ale przed rozprawą strony pogodziły się.

— Co się będziem spierać, która łachadojda lepsza? — mówił pan Bartłomiej. — Jedna z drugą równo warte, panie Jampolczyk szanowny.

Wobec pogodzenia się stron, **sprawa uległa umorzeniu.**

Szósta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś szóstą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

31. **Maria Baranowska, Wołomin**
32. **Eugenia Turzyńska, Legionowo**
33. **Katarzyna Hanze, Warszawa**
34. **Lucyna Góralewiczówna, Otwock**
35. **Halina Klimczakówna, Wawer**
36. **Janina Kwiatkowska, Warszawa**

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Specjalna obsługa konkursu filmowego

EDWARD RAŁCZYŃSKI: List otrzymał:m. Treść jego przyjąłem do wiadomości, niech Pani nie traci nadziei.

ZOFIA DROZDOWICZÓWNA: Fotografia nadeszła. Zdaje się, że została zakwalifikowana. Proszę pilnie śledzić za wykazem, który drukujemy od kilku dni. O dalszych losach (oczywiście w razie potrzeby) powiadomimy Panią w swoim czasie.

TADEUSZ GOŁĘBIOWSKI: Fotosy zwrócono. Czekam na nową fotografię.

H. KAWKÓWNA: Fotografię otrzymałem. Już zakwalifikowana.

NINKA M.: Proszę nadesłać fotografię. Termin upływa 21 b. m.

HELENA SZABLEWSKA: Fotografię otrzymałem. Proszę śledzić listę zakwalifikowanych.

KAZIMIERZ ŁUKOWSKI: Fotografię otrzymałem.

Hitler w sprawie kolonij

„Poza tą sprawą Niemcy niczego nie pragną"

MONACHIUM. W rocznicę nieudanego zamachu stanu, dokonanego przez narodowych socjalistów 9 listopada 1923 r., jak zwykle, odbyło się zebranie w historycznej piwiarni (Buergerbrau Keller), w którym wzięli udział najstarsi uczestnicy ruchu narodowo - socjalistycznego.

O godz. 20.40 zabrał głos kanclerz Hitler, przedstawiając rozwój wypadków, które — jak zaznaczył — doprowadziły do katastrofy 1918 r.

Po polemice z szefami opozycji angielskiej kancl. Hitler przeszedł do omówienia stosunków pomiędzy Rzeszą a Anglią i Francją, oświadczając:

„Jesteśmy szczęśliwi, jeżeli we Francji i Anglii kierownicze osobistości są ożywione wolą współżycia w porozumieniu z narodem niemieckim.

Pozostaje nam tylko porozumieć się w sprawie kolonii, które zostały nam odebrane pod pretekstami, niezgodnymi z prawem. Poza tą sprawą Niemcy niczego nie pragną od Francji i Anglii.

Pragniemy jedynie utrzymywać z nimi stosunki handlowe, to znaczy sprzedawać i kupować w jednakowym stopniu".

Odrzucona prośba Wołoszyna

w sprawie opóźnienia okupacji Rusi Podkarpackiej

BUDAPESZT. Z kół zbliżonych do rządu węgierskiego donoszą, że rząd premiera Wołoszyna zwrócił się do tutejszego rządu z prośbą, ażeby rząd węgierski opóźnił zajęcie miast Użhorodu i Munkacza o 5 dni.

Rząd węgierski odpowiedział, że nie może się zgodzić na prośbę rządu premiera Wołoszyna i że 2 miasta, przyznane Węgrom orzeczeniem arbitrów w Wiedniu, zajmie w terminie przewidzianym, t. j. we czwartek, dn. 10 b. m.

Bułgaria żąda dostępu do morza

BUKARESZT. Za prasą angielską dzienniki rumuńskie podają wiadomości, że w ciągu spotkania w Niszu, premier bułgarski przedłożyć miał premierowi Stojadinowiczowi rewindykacje terytorialne Bułgarii.

Jak wynika z załączonych mapek, Bułgaria żąda jakoby dostępu do morza Egejskiego na wschód od Salonik oraz małego obszaru na zachód od Jugosławii.

Ruś Podkarpacka domaga się

przysłania misji międzynarodowej

UŻHOROD. Coraz częściej dochodzą do Użhorodu wiadomości o krwawych starciach pomiędzy żandarmami czeskimi i bojówkami „rządu" karpatoruskiego z jednej strony a miejscową ludnością, pozostawioną na mocy arbitrażu wiedeńskiego po stronie czeskiej, z drugiej strony.

Świadkiem poważnych rozruchów była ponownie miejscowość Pereczyn, gdzie żandarmi wspólnie z uzbrojonymi w pałki gumowe członkami bojówki rządowej pobili dotkliwie wielu miejscowych działaczy ruskich.

W szeregu wypadków do krwawych zajść dochodzi bez żadnej widocznej przyczyny. Tak np. w Huszcie doszło w niedzielę do starcia przed kościołem grecko-katolickim, gdzie wychodząca z kościoła ludność została znienacka napadnięta przez żandarmów.

Żandarmeria, rozpędzając publiczność przy pomocy pałek gumowych zraniła szereg osób.

Następnie dramatyczne sceny przeniosły się przed kościół katolicki, gdzie również wiele osób odniosło poważne rany.

W związku z tym zaczęły przybywać do Użhorodu delegacje, domagające się, aby na tereny pozostawionej przy Czechosłowacji części Rusi Podkarpackiej wysłano jakąś misję międzynarodową, która by na miejscu stwierdziła stan rzeczy i przyczyniła się do unormowania stosunków.

Anglia udzieli pożyczki

rządowi greckiemu

LONDYN. Komunikat dworski opublikowany w poniedziałek wieczorem donosi, że król Jerzy VI nadał królowi greckiemu Jerzemu II Order Podwiązki. Oznaczenie tego monarchy najwyższym orderem angielskim jest interpretowane w kołach politycznych jako dowód zacieśnienia stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Grecją.

Król grecki Jerzy II, który bawi w Londynie od tygodnia, odbył szereg narad z członkami gabinetu angielskiego oraz z wielu wybitnymi przedstawicielami sfer politycznych i gospodarczych. W ten sposób twierdzenia kół urzędowych, że wizyta króla greckiego w Londynie posiada charakter ściśle prywatny, nie wydają się uzasadnione.

Pogłoski o udzieleniu przez Anglię pożyczki Grecji i rokowaniach handlowych utrzymują się w dalszym ciągu. Król grecki Jerzy II ma być obecny w Londynie podczas oficjalnej wizyty króla rumuńskiego Karola II i Wielkiego Wojewody Michała w dniach 15 — 18 b. m.

Zaciekłe walki na froncie Ebro

trwają bez przerwy od kilku dni

BARCELONA. Wobec sytuacji wojsk rządowych na froncie Ebro, premier Negrin zwołał nadzwyczajne posiedzenie, w którym wzięli udział członkowie najwyższych władz wojskowych z szefem sztabu gen. Rojo i dowódcą armii katalońskiej gen. Sarbia na czele.

Na posiedzeniu tym postanowiono rozpocząć natychmiast wielką kontrofensywę w Katalonii i na froncie Lewantu. Kontrofensywa na froncie Lewantu rozpoczęta została w niedzielę na odcinku Nules. Wojska rządowe zdołały przedrzeć się przez linię przeciwnika.

W poniedziałek wojska gen. Franco koncentrycznym atakiem przełamały napór wojsk rządowych i otoczyły oddziały, które znalazły się za frontem. Wojska gen. Franco zdobyły około 1000 jeńców, a wśród nich dwóch komisarzy politycznych armii rządowej i 4-ch wyższych dowódców.

W ciągu poniedziałku na odcinku rzeki Segre wojska rządowe rozpoczęły ofensywę, używając wielkiej ilości samolotów dla osłony przeprawy przez rzekę Segre. Wojska rządowe odniosły pewien sukces, obsadzając część prawego brzegu rzeki na tym odcinku. W ciągu popołudnia wojska gen. Franco otrzymały posiłki i przeszły do przeciwnatarcia, zmuszając w niektórych miejscowościach nieprzyjaciel[illegible] wycofania się z powrotem [illegible]y brzeg rzeki.

Walki na tym odcinku jeszcze trwają.

Kontrofensywa Czang-Kai-Szeka

rozwija się pomyślnie?

SZANGHAJ. Według doniesień ze źródeł chińskich, kontrofensywa armii Czang - Kai - Szeka na Kanton rozwija się pomyślnie.

Według tych informacyj oddziały chińskie znajdują się rzekomo w bezpośrednim sąsiedztwie przedmieść wielkiego Kantonu. W mieście słychać odgłosy kanonady.

Chińczycy posuwają się od rzeki Hsikiang i Peikiang. Armia chińska nacierająca na Kanton ma liczyć 200.000 ludzi, podczas gdy siły japońskie w rejonie Kantonu są oceniane na 25 tysięcy ludzi.

Wiadomości te, pochodzące ze źródeł chińskich, należy przyjmować z zastrzeżeniem.

„Próba ognia"

na południowych wyspach

U poszczególnych, szczepów, zamieszkujących wyspy mórz południowych, po dziś dzień istnieje próba ognia, która ma charakter kultu religijnego.

Podróżnicy, którzy obserwowali ceremoniał próby ognia na wyspie Markezasa, opisują go w następujący sposób:

Dookoła płytkiego wgłębienia, wyłożonego rozżarzonymi kamieniami, zbierają się tubylcy. Za pomocą długich kijów odgarniają resztki drzewa, przez spalenie którego rozżarzają się kamienie. Gdy kamienie zostały ułożone w porządku, zjawia się grupa dwunastu mężczyzn i kobiet, na których czele kroczył duchowny mruczący modły. Duchowny dotknął gałęzią kamieni, a następnie przeszedł przez nie śpiewając. Za nim postępowali jego zwolennicy, którzy byli obnażeni do pasa i mieli bose nogi.

Jeden z Europejczyków, Francuz, będący świadkiem tego, zapytał jednego ze swoich sąsiadów, czy nie ma w tym jakiegoś tricku. Sąsiad jego, Europejczyk, odparł, że nie i że on również potrafi przejść próbę ogniową. Natychmiast podniósł się z miejsca, zdjął buciki i skarpetki, zbliżył się do wgłębienia i przeszedł przez rozpalone kamienie, nie raniąc sobie nóg.

Francuz postanowił pójść jego śladami. Próba ogniowa skończyła się jednak dla niego fatalnie. Po przejściu dwóch kroków jego stopy zostały poparzone i w stanie groźnym przewieziono go do najbliższego szpitala.

Jedyny Europejczyk, który przeszedł próbę ognia, nazywa się Charles Stuart Ramsey. Spędził on na wyspach mórz południowych 25 lat jako handlarz koprą i doskonale poznał obyczaje tubylców.

Wystrzelali całą rodzinę

Bestialstwo żołnierzy czeskich

UŻHOROD. Nocy wczorajszej nieznani sprawcy wysadzili w powietrze most na rzece Terebla między Sinovirem a Koloczawą. W samej Koloczawie usiłowano podpalić miejscowy posterunek żandarmerii.

We wsi Brustury na Werchowinie niedaleko granicy polskiej jeden z wieśniaków, któremu żołnierze czescy rabowali dobytek, rzucił się na nich z siekierą.

Czesi odpowiedzieli strzałami kładąc trupem wieśniaka, a następnie wystrzelali całą rodzinę, zaś chatę spalili.

Krzyże Zasługi

na piersiach policjantów

Pan Wojewoda Jaroszewicz w asyście komendanta P. P. na m. st. Warszawę, podinspektora Kozielewskiego i naczelnika Warszawskiego Urzędu Śledczego, nadkomisarza Wasilewskiego, dokonał w dniu wczorajszym na dziedzińcu Komendy Policji (Krakowskie Przedmieście 1) dekoracji Krzyżami Zasługi 14 oficerów i 154 szeregowych P. P.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał nadkomisarz Buyko. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: komisarze: Smolnicki, Majecki, podkomisarze: Moniak, Rudzki, Piniński, aspiranci: Grabowska, Biderstatt, Paradowski, Podniesiński, Michalski, Banach, Wikiera i Skrzypiński.

Zwycięstwo partii pracy

w wyborach uzupełniających

LONDYN. W okręgu wyborczym Dartford, w hrabstwie Kentu na południowo - wschodnich peryferiach Londynu, odbyły się wczoraj wybory uzupełniające do izby gmin, spowodowane zgonem dotychczasowego posła konserwatywnego z tego okręgu. Wybory zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Labour Party, której kandydatka pani Adamson pokonała kandydata konserwatywnego. Na p Adamson padło 46.514 głosów, a na kandydata konserwatywnego 42.276.

W wyborach powszechnych 1935 r. w tym okręgu konserwatysta zdobył mandat 38.242 głosami przeciw 35.595 głosom labourzystów.

Dartford jest obecnie jednym z najliczniejszych okręgów wyborczych W. Brytanii, liczącym 129 tys. wyborców.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Brodyj wydany będzie Węgrom

Wdniu wczorajszym przerwał podobno głodówkę przebywający w szpitalu więziennym na Pankracu w Pradze, b. premier rządu karpatoruskiego Brodyj.

Wedle krążących pogłosek w tych dniach nastąpi wydanie premiera Brody'ego, który obecnie jest obywatelem węgierskim, rządowi węgierskiemu.

Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzona ze źródeł oficjalnych

Złe postępy w nauce

przyczyną samobójstwa ucznia

W szp. Dziec Jezus w Warszawie zmarł 18-letni Bohun Wanke, uczeń gimnazjum, zam. z rodzicami przy ul. Kopińskiej nr. 36.

Wanke w dniu wczorajszym około godz. 16-ej w mieszkaniu rodziców popełnił zamach samobójczy, strzelając z rewolweru w głowę. Lekarz Pogotowia Ratunkowego w stanie beznadziejnym przewiózł go do szp. Dziec. Jezus. Mimo usilnych zabiegów lekarzy młodocianego desperata nie zdołano utrzymać przy życiu.

Przyczyną tragicznego kroku były złe postępy w nauce.

Smutny powrót z przyjęcia

Spadła ze schodów, ponosząc śmierć na miejscu

Na wartownię P. P. w Targówku w Warszawie zgłosił się Jan Kuśnierow, zam. przy ul. Skłodowskiej nr. 8 (Osiedle Targówek) i zameldował, że wracając z przyjęcia, na którym był z żoną swą, Janiną, u Franciszka Chorosia, żona jego uległa nieszczęśliwemu wypadkowi.

Idąc po schodach betonowej klatki schodowej w pewnej chwili kobieta spadła z wysokości I-go piętra, ponosząc pęknięcia podstawy czaszki. Wezwany lekarz Pogotowia, który stwierdził zgon.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ!



TADEUSZ RYŚ
PRZEZ KREW i ŁZY
WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand. Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się. jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

W przeddzień wyjazdu do Wiednia, arcyksiążę Franciszek Ferdynad miał przyjąć ostatnią defiladę w Sarajewie. Trzej spiskowcy wraz z Milanem Czabrinowiczem oczekiwali w knajpie przyjazdu następcy tronu.

Trzej spiskowcy zajęli z bronią i bombami swe stanowiska, by wykonać powierzone sobie zadanie. Gdy auto zbliżyło się do posterunku Niedelko Czabrynowicz wyjął powoli z kieszeni bombę.

Niedelko Czabrinowicz rzucił pierwszy bombę: bomba chybiła celu. Następca tronu zdołał powrócić do ratusza, zamierzał natychmiast opuścić Sarajewo, ale Potiorek zapewniał go, iż bezpieczeństwo jest teraz zapewnione. A Arcyksiążę miał ochotę zaprzeczyć mu okrzykiem.

Następca tronu nie zdołał jednak tego okrzyku ze siebie wydobyć. Czy wolno mu teraz powiedzieć Potiorkowi, że jest wielkim idiotą, biorąc odpowiedzialność za bezpieczeństwo na siebie?

Zofia wtrąciła się nieśmiało, szeptem, do rozmowy:

— Ale myśmy mogli przecież zginąć!

— Świadczy to, że Opatrzność czuwa nad życiem i zdrowiem Waszej Wysokości! — obłudnie odrzekł Potiorek.

— Idioto! — pomyślał arcyksiążę. — Być może, iż Opatrzność czuwa nad nami, ale człowiek powinien strzec się, strzeżonego Pan Bóg strzeże... Najmądrzejszą rzeczą byłoby wrócić od razu na dworzec i wyjechać z tego przeklętego miasta...

— Chciałbym odwiedzić mego adiutanta w szpitalu — powiedział głośno następca tronu, będąc przekonany, że Potiorek sprzeciwi się temu, ze względu na stan bezpieczeństwa...

Ale Potiorek jest zachwycony tym pomysłem: to udowodni wszystkim, że arcyksiążę, jest nieustraszonym człowiekiem... Ludność cała przyjmie go owacyjnie: ma odwagę, mimo zamachu, pokazać się natychmiast na ulicy...

Franciszek Ferdynand jest tak wzburzony, że gotów jest spoliczkować tego kretyna Potiorka. Nie chce wcale być bohaterem, pragnie czym prędzej opuścić to przeklęte miasto, nie chce więcej oglądać tych ulic...

— Ten Potiorek spowoduje jeszcze katastrofę — nie przestaje niespokojna myśl kołatać w głowie arcyksięcia.

Ale nie może już nic zaradzić. Ze wszech stron otoczony jest świtą adiutantów, generałów, burmistrza. Nie wolno mu powiedzieć, że cofa się. Musi wbrew woli grać rolę bohatera, mimo że się tak boi, że drży cały, że jest pełen strachu...

— A więc jedziemy do szpitala, do rannego adiutanta — powtórzył raz jeszcze

I znowu nikt nie przeciwstawił się temu szaleńczemu pomysłowi. Tylko jeden adiutant ośmielił się zaproponować, by opróżniono ulice, zanim arcyksiążę pojedzie do szpitala. Ulice należy zdaniem jego obsadzić wojskiem...

— To niemożliwe — przeciwstawił się temu Potiorek. — Żołnierze są jeszcze w zabłoconych drelichach po manewrach... Nie wypada, by w takich mundurach tworzyli szpaler w obronie arcyksięcia...

Potiorek zapewnia raz jeszcze, że nie należy się niczego obawiać. Wszystkich terrorystów aresztowano, miasto zostało starannie oczyszczone z wywrotowych elementów. Nie ma powodu do jakichkolwiek obaw.

— No, dobrze, pojedziemy — powiada zrezygnowanym tonem następca tronu.

— Franku, pojadę z tobą... — nie chce go puścić samego arcyksiężna.

Franciszek Ferdynand pragnie przekonać ją, że powinna pozostać. Po cóż ma jechać, zdenerwuje się tylko, gdy ujrzy rannego adiutanta. Ale Zofia uparła się! Nie, teraz nie chce pozostawić go samego... Ma złe przeczucie, jest mocno zaniepokojona.



Raz naciska cyngiel... drugi raz... trzeci...

— Głupstwa — usiłuje uśmiechnąć się, ale jego uśmiech wypadł jakoś dziwnie niezdarnie, jak grymas. — Jeśli chcesz jechać, to jedź, ale uważam że jest to zupełnie zbyteczne...

Franciszek Ferdynand ujął swą żonę pod ramię. Schodzą majestatycznym krokiem na dół. Wślad za nimi kroczy cała świta. Wsiedli do jakiegoś szarego auta. Jakże arcyksiążę jest blady — zauważyli wszyscy dookoła. Czy nie sprawia wrażenia skazańca, którego wiodą na szubienicę?... Spogląda przerażonym wzrokiem wokoło...

Na jednym z dachów niskich domów zauważył czarną wronę...

Pragnie krzyknąć: nie jechać, stać w miejscu! Ale krzyk zamarł mu w gardle. Auto ruszyło z miejsca. Z tyłu i przed nim jedzie świta.

Na schodek auta wskoczył adiutant, hrabia Harrach, by go swym ciałem obronić przed ewentualnym strzałem.

To wzburzyło jeszcze bardziej arcyksięcia. Powiedzą, że boi się. Nie, nie potrzeba. Ale hrabia uparł się...

Sznur aut rusza z miejsca.

Co to jest? Ulice miasta są pełne ludzi, tak jak gdyby nic się nie wydarzyło, jak gdyby nie było na mieście aresztowań i obław.

— Żywio, zdrawo! — rozlegało się zewsząd.

Czy ma się obawiać tych okrzyków, czy też powinien być rad, czy powinien się uspokoić? — Arcyksiążę sam nie wie, jak ma zareagować na te okrzyki.

Sznur aut musi teraz sunąć powoli, musi torować sobie drogę w gęstej ciżbie ludzi. Franciszek-Ferdynand zamierza zapytać o coś Potiorka, chciałby dowiedzieć się, czy w mieście na pewno zarządzono obławy. Nie znać wcale, by ludność obawiała się, by była sterroryzowana.

Ale trudno arcyksięciu wymówić bodaj jedno słowo. Coś go dusi w gardle. Te okrzyki radości denerwują go teraz. Jest zmieszany i przygnębiony. Przecież ten tłum witał go przed tym niemniej entuzjastycznie, a jednak rzucono nań bombę. Nie, nie ma zaufania do mieszkańców Sarajewa...

Oto sznur aut przybył do rogu ulicy Franciszka-Józefa. Dwadzieścia pięć lat temu miał miejsce na tym samym rogu zamach: terrorysta Zeraicz zastrzelił generała Wereszanina, a po tym popełnił samobójstwo...

Na rogu tej ulicy stoi Gawryło Princyp. Serce jego bije radośnie. Milan miał rację: póki serce człowieka bije jeszcze, nic nie ma straconego. Według planu wizyty auto arcyksięcia miało skierować się w stronę ulicy Franciszka - Józefa. Princyp czytał to w pismach, ale pisma nie wiedziały jeszcze, że arcyksiążę zechce odwiedzić swego rannego adiutanta... w szpitalu.

Tu na rogu jest najwygodniejsze miejsce, skąd może strzelać. Auto, skierowując w inną ulicę, zwalnia biegu.

Oczy Gawryły pałają ogniem. Twarz jego jest blada, jednak promieniejąca. Pragnie ukryć się w tłumie, by nikt nie zauważył, jak wydobywa z kieszeni rewolwer.

Wsuwa rewolwer do rękawa, i zbliża się do jezdni.

Jeszcze dziesięć sekund, a wskazówki zegara świata przesuną się gwałtownie naprzód.

Jeszcze pięć sekund...

Jeszcze cztery sekundy...

Trzy...

Dwie...

Oto ukazało się pierwsze auto. Zaraz po pierwszym aucie zjawiło się drugie. W tym aucie siedzi następca tronu... Ale szofer pierwszego auta pomylił się nagle: miast udać się brzegiem rzeki, tak jak mu kazał Potiorek, szofer skierował na ulicę Franciszka-Józefa, jak przewidywał pierwotny plan, przed nieudanym zamachem. Auto Franciszka - Ferdynanda jedzie wślad za pierwszym autem...

Potiorek ustał wzburzony w swym aucie i krzyknął na szofera:

— Do licha, co się z panem dzieje? Postanowiliśmy przecież pojechać wzdłuż wybrzeża...

Auto arcyksięcia zbliży'o się do jezdni i zatrzymało się na chwilę, by zawrócić w odpowiednim kierunku.

Princyp widzi arcyksięcia tak blisko, że wydaje mu się, iż może go jedną ręką dosięgnąć...

Czyni jeszcze pół kroku naprzód, bierze do ręki swój rewolwer i celuje wprost na arcyksięcia.

Raz naciska cyngiel... Drugi raz... Trzeci... Teraz już nic więcej nie widzi przed sobą... Słyszy dwa głośne wystrzały... Po tym spada na jego głowę grad uderzeń. Mgła zasłoniła mu wszystko... Czuje tylko jedno uderzenie po drugim. Jedna myśl ogarnęła teraz jego świadomość: Czy trafił? Czy wypełnił swe zadanie?

Czuje, jak po jego twarzy spływa coś lepkiego i ciepłego... Ach, to jego własna krew... Otwiera oczy, rozgląda się wokoło, wzrok jego jest zamglony, nic nie widzi, nic już nie czuje, słyszy tylko krzyki, złorzeczenia...

Czy arcyksiążę żyje jeszcze, czy kula trafiła w niego? — Rozmyśla jeszcze resztą swej świadomości...

Gawryło Princyp nie zdawał sobie sprawy, że odwrócił najgroźniejszą kartę dziejów.

(Dalszy ciąg jutro)

Oddział Sztabowy Zw. S.

Po feriach wakacyjnych rozpoczął swe prace Oddział Sztabowy Zw. Strzel. zebraniem plenarnym w gmachu WF. i PW.

W okresie letnim i wiosennym prace Oddziału streszczały się w ćwiczeniach p. w. i sportowych. Na sezon zimowy [illegible] programu przesuwa się w kierunku samokształcenia, dyskusyjnym kult.-oświatowym oraz imprezowym.

Nie oznacza takie przesunięcie zaniedbania sportu Oddział uruchomił strzelnicę małokalibrową przy gmachu PW. i WF., w której dyżury pełnić będą członkowie Oddziału co niedzielę w godzinach porannych.

Cz. O.

Niedostateczne oświetlenie pomnika

Czynu Legionów przed Domem WF. i PW.

Piękny pomnik czwórki legionistów na tle Domu WF. i PW. stanowi niewątpliwie jedną z największych i najefektowniejszych ozdób miasta, nadając całej dzielnicy reprezentacyjny charakter.

Pomnik ten jest jednak widoczny tylko w ciągu dnia. Z nastaniem mroku nikt nie domyśliłby się nawet, że na placu znajduje się pomnik, bowiem tonie on całkowicie w ciemnościach.

Te lampy, które oświetlają plac przed pomnikiem nie dają absolutnie światła na sam pomnik. Postument i rzeźba przy tym oświetleniu są niewidoczne.

Należałoby rzucić snop światła z reflektorów na [illegible] pomnik, co dałoby należyty efekt. Dotychczasowe światła są tak niefortunnie pomyślane, że raczej maskują niż oświetlają rzeźbę.

Obecnie, już od godziny 17 pomnik jest niewidoczny a wielka szkoda.

Numer akt. II. Km. 766/38 r.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie rew. II, Witold Staszkiewicz mający kancelarię w Jędrzejowie, ul. Piłsudskiego Nr. 37, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. obwieszcza, że dnia 13 grudnia 1938 r. od godz. 12 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie odbędzie się sprzedaż z publicznego przetargu należącej do dłużników małoletnich Rywki-Łai, Dawida i Berka Helbergów z Jędrzejowa nieruchomości to jest reszty dwóch działek stanowiących jedną całość położonych w Jędrzejowie przy ul. 11 Listopada Nr 41, mających urządzoną hipotekę w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Jędrzejowie Nr. hip. 136. Reszta ta składa się: z reszty dwóch działek stanowiących jedną całość a oznaczonych Nr hip. 136, pozostałej po sprzedaży części nieruchomości wynoszącej 1 hekt. 3997 metr. kw. Berkowi Blumenfeldowi (Nr aktu 1247 z roku 1923) i stanowi plac o powierzchni około 3182 i 4/10 metr. kw. położonej obecnie w granicach wschodu nieruchomość Trubińskiej, od zachodu nieruchomość Pasztaka, od północy ul. 11 Listopada dawniej Klasztorna i od południa parkan drewniany oddzielający opisaną powyżej część od placu dzierżawionego przez Mendla-Izraela Cukra, a także pas gruntu szerokości 30 łokci licząc od parkanu w stronę ul. Skroniowskiej przez całą szerokość nieruchomości, który to pas położony jest w granicach jak plac wyżej opisany, prócz zmiany granicy od strony południowej, który granicy od strony tej z nieruchomością Estery Helbergowej i Mordki Blumenfelda i liczy około 705 metr. kwadr. powierzchni.

Całkowita reszta nieruchomości oznaczona Nr. hip. 136 wyżej opisana wynosi około 3887 i 4/10 mtr. kw.

Na wymienionej nieruchomości znajdują się następujące zabudowania:

1) Dom mieszkalny, parterowy, kryty papą i blachą z jedną izbą na poddaszu oraz 8 izb mieszkalnych w parterze, sienią i dwoma składami handlowymi. Dom ten pobudowany jest z cegły przy ul. 11 Listopada. Wymiary poziome budynku: długość 30 mtr. 35 cent szerokość 12 metr. 30 cent.

2) Rolewnia parterowa, murowana z cegły, kryta papą, składa się z dwóch ubikacji długości 8 metrów 80 cent., szerokość 4 metry 50 cent.

3) Dom mieszkalny parterowy budowany z drzewa, kryty papą o trzech izbach mieszkalnych, sieni spiżarni, położony przy granicy nieruchomości Pesztaka, długości 14 metrów 40 cent., szerokości 5 metrów 10 cent.

4) Komórka z desek, kryta papą dobudowana do ściany szczytowej południowej domu mieszkalnego wymienionego pod punktem 3, długości 3 metrv 20 cent., szerokości 5 metr 10 cent.

5) Komórka z desek kryta papą dobudowana do ściany szczytowej północnej domu mieszkalnego wymienionego pod punktem 3 Wymiary komórek długość 23 metry, szerokość 5 metr. 10 cent.

6) Szopa z desek kryta papą, stojąca przy granicy nieruchomości Pasztaka, długość 18 metr. 30 cent., szerokość 4 metry 60 cent.

7) Ustępy budowane z desek o trzech boksach, kryte papą.

8) Cysterny jedna o pojemności około 20.75 metr. sześć., druga o pojemności około 22.92 metr. sześć.

9) Studnia kopana o drenach betonowych z wałem drewnianym.

10) Szopka z desek przy budynku mieszkalnym, położonym przy ul. 11 Listopada.

12) Parkany drewniane ogólnej długości 101 metr 91 cent.

Opisane budynki są w stanie lichym. Opisana nieruchomość jest w posiadaniu dłużników prócz placu o szerokości 30 łokci o powierzchni 805 mtr kwadr., który jest w dzierżawie Izraela Mendla Cukra z Jędrzejowa.

Opisana nieruchomość wystawiona jest do licytacji za należność przypadającą firmie „Standard-Nobel w Polsce" w Warszawie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 13932 zł. 80 gr. cena zaś wywołania wynosi 10 450 zł. 35 gr.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1393 zł. 23 gr

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Jędrzejowie, kancelaria Wydziału Cywilnego.

Dnia 4 listopada 1938 r.

Ze sportu

Z ringu kieleckiego

Dowiadujemy się, że w obecnym sezonie do drużyny pięściarskiej Klubu Sportowego „Pancerni" Żurawie [illegible] zaciągnął się dawno nie startujący bokser kielecki — Błaszczyk.

* * *

Dnia 4 grudnia br. w Kielcach rozegra towarzyski mecz pięściarski znana drużyna z Rzeszowa „Bar-Kochba" z miejscowym klubem sportowym „Granat".

Z. S.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., [illegible] Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.